Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.

„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 14. **Bochum, dnia 2 kwietnia 1896.** **Rok 5.**

Na Wielkanoc.

Lekcya. 1 Kor. V. 7—9.

Bracia, wyczyśćcież stary kwas, abyście byli nowem naczyniem, jakoście przaśni jesteście, albowiem Pascha nasza ofiarowany jest Chrystus. A tak używajmy nie w starym kwasie złości i przewrotności ale w przaśnikach szczerości i prawdy.

Ewangielia. Mar. XVI. 1—8.

W on czas Marya Magdalena i Marya Jakóbowa i Salome nakupiły wonnych olejków, aby przyszedłszy namazały Jezusa. A bardzo rano pierwszego dnia z Sabbatu, przyszły do grobu, gdy już weszło słońce i mówiły między sobą: Któż nam odwali kamień od drzwi grobowych? A spojrzawszy obaczyły odwalony kamień; albowiem był bardzo wielki. A wszedłszy w grób, ujrzały młodzieńca siedzącego po prawej stronie, ubranego w szatę białą i zdumiały się. Który im rzekł: Nie lękajcie się; Jezusa szukacie Nazareńskiego, ukrzyżowanego, wstał, niemasz go tu; oto miejsce, gdzie go położono. Ale idźcie, powiedzcie uczniom jego, i Piotrowi: iż was uprzedza do Galilei. Tam go oglądacie, jako wam powiedział.

Na uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego.

W chwili zmartwychwstania Pańskiego Anioł Pański zstąpił z nieba i przystąpiwszy, odwalił kamień i siedział na nim. Dla czego to Anioł zstąpił z nieba? Czy Zbawiciel potrzebował pomocy Anioła do swojego zmartwychwstania? Bynajmniej, Najmilsi! lecz stało się to, ponieważ Chrystus Pan jest Bogiem zarazem i człowiekiem, i dla tego też jako Bóg nie obchodzi się nawet przy sprawach ludzkich bez posługi Aniołów. A jeżeli ewangielia nam powiada, że Anioł kamień odwalił grobowy, trzeba nam wiedzieć, że nie uczynił tego, aby Panu drzwi grobu otworzyć, lecz aby przybyłym niewiastom wskazać na dokonane już zmartwychwstanie Pańskie. Odwalił kamień, bo zatoczony kamień oznaczał śmierć, a odwalony ogłaszał zmartwychwstanie. I Anioł usiadł na tym kamieniu. Nie uczynił tego dla tego, żeby się zmęczył, bo Aniołowie nie nużą się; lecz zrobił to na znak, że Chrystus pokonał śmierć

przez Swoje zmartwychwstanie. Kiedy Aniół zwiastował przyjście Pana na ten świat, wtedy ukazał się stojący, dając przez to do zrozumienia, że Pan przyjdzie dla stoczenia walki z księciem tego świata; zwiastun zaś zmartwychwstania siedzi i przez to siedzenie oznajmia, że po pokonaniu sprawcy śmierci Chrystus zasiadł na tronie chwały wiecznej. Pan Jezus przeto nie potrzebował wcale Anioła do swego zmartwychwstania, lecz Aniół był potrzebny do ogłoszenia zmartwychwstania Pańskiego. Podobnie się ma i z drżeniem ziemi, jakie zaszło przy zmartwychwstaniu Chrystusa. Trzęsienie ziemi, to moc, to skutek zmartwychwstania, albowiem kiedy Pan chwały niebieskiej przez swoje zmartwychwstanie złamał oścień śmierci i kiedy rozświecił ciemności śmierci, wtedy zadrżało piekło. Tak to Pan i Zbawiciel nasz pokazuje jako jednorodzony Syn Boga i człowieczy, wedle obydwóch swoich natur, Boskiej i ludzkiej, raz wielkość swoją, to znów pokorę swoją. Drżenie ziemi objawia nam Go tu jako Syna Bożego, chociaż go jako Syna człowieczego ukrzyżowano i pogrzebano.

Takie to jest znaczenie ukazania się Anioła i drżenia ziemi przy zmartwychwstaniu Pana i Zbawiciela naszego. Ma ono także swoje głębokie znaczenie, kiedy je odniesiemy i zastósujemy do zmartwychwstania grzesznika. Ukazanie się Anioła daje nam uczuć i poznać, że zmartwychwstanie nie może nigdy nastąpić bez wyższej pomocy. Jeśli grzesznik ma zmartwychwstać, powinien poprzednio doznać trzęsienia ziemi, t. j. powinien zadrżeć wewnętrznie z bojaźni i trwogi; powinien uczuć i poznać, że jest na duszy umarłym, że go gniecie kamień śmierci, którym go grzech przycisnął, a wtedy z pewnością także zapragnie i dołoży wszelkiego starania, aby kamień ten zwalić ze siebie. Pamiętajcie więc, że zmartwychwstanie nasze początkiem swoim sięga nieba, z góry pochodzi i że przeto mylą się ci bardzo i błądzą, którym się zdaje, że jak sami zechcą dźwigać się, tak i o własnej sile mogą powstać z grobu grzechów swoich. Przedewszystkiem łaska Boża rozpoczyna działanie swoje i dla tego zowiemy ją łaską uprzedzającą, a potem dopiero człowiek, który albo przyjmuje tę łaskę i idzie za za jej głosem, albo ją odrzuca. Jeśli da się powodować tą łaską, wtedy, jako pierwszy jej skutek budzi się w nim wiara w słowo Boże. Słyszy on o istnieniu wyższego porządku świata i nabiera o tem silnego i niewzruszonego przekonania. One prawdy i obietnice zbawienia, którym się przysłuchuje, zwłaszcza ta pełna radości nowina: że Bóg tak bardzo świat umiłował, iż nawet jednorodzonemu Synowi swojemu nie przepuścił, ale Go podał na śmierć, i że dla zasług tegoż Syna swojego pragnie ludziom odpuścić grzechy, wstrząsają grzesznika. Porównywając, czem jest, z tem, czemby być winien i poznawszy, że to grzech wielkiem jest złem, iż dla jego naprawy i usunięcia potrzeba było pośrednictwa samego Boga, przychodzi człowiek do prawdziwego poznania samego siebie i zaczyna drżeć i lękać się sądów Bożych. I oto w nim wielkie drżenie ziemi! Teraz zwraca on się do miłosierdzia Jezusa Chrystusa i rozpoczyna swoje zmartwychwstanie, t. j. przebudza się w grobie grzechów swoich, poznaje cały opłakany i straszliwy stan duszy swojej i drży cały. Trzęsienie przejmuje całą duszę jego.

Tę uprzedzającą łaskę, Najmilsi! odbiera każdy grzesznik, i jeśli ma dojść do swego zmartwychwstania, powinien on łaskę tę pochwycić i z nią wziąć się ochoczo do pracy około nawrócenia swojego. Kto tego wstrząśnienia już nie uczuwa, kto słowom Bożym już nie wierzy, kto Boskich sądów już się nie lęka, kto stracił wiarę w moc krwi Chrystusowej, a biada takiemu, ten już zmartwychwstania obchodzić nie będzie! Kto zaś w grobie grzechów swoich złożony uczuwa to drżenie i przez nie doznaje poruszenia, ten też pozyska i dalszą, potrzebną sobie pomoc. Zbudź się przeto, bracie mój i czytelniku! bo oto

właśnie czas, w którym Anioł z nieba zstępuje i w którym łaska Boska wzruszyć cię pragnie. Wśród obchodu w dniach tych najśw. tajemnic zbawienia naszego, ukazano ci krzyż i powiedziano: oto drzewo krzyża, na którem zawieszono zbawienie świata! Wszystko, cokolwiek widziałeś i słyszałeś w kościele naszym, przemawiało tak rzewnie do duszy twojej i mogło cię poruszyć, a nawet poruszyło rzeczywiście. Przejęty bowiem świętą powagą, uczułeś zstępujący do serca twego promień łaski Bożej, która jakoby błyskawica jaka oświeciła cię w twych ciemnościach, tak iż struchlałeś na widok zgnilizny i strupieszałości grzechu, która cię dokoła w grobie twoim otoczyła. Amen.

Na Poniedziałek Wielkanocny.

Lekcya. Dz. Ap. X. 37—43.

W one dni stojąc Piotr w pośrodku ludu rzekł: Wy wiecie, które się stało słowo po wszystkiem Żydostwie, bo począwszy od Galilei po chrzcie, który Jan opowiadał: Jezus z Nazaret, jako go pomazał Bóg Duchem św. i mocą, który przeszedł czyniąc dobrze i uzdrawiając wszystkie opętane od djabła, albowiem z nim był Bóg. A my jesteśmy świadkami wszystkiego co czynił w krainie żydowskiej i w Jeruzalem; którego zabili, zawiesiwszy na drzewie. Tego Bóg wzbudził dnia trzeciego i dał go, żeby był objawiony nie wszystkiemu ludowi, ale świadkom przedtem zgotowanym od Boga, nam, którzyśmy z nim jedli i pili potem, gdy wstał od umarłych. I rozkazał nam opowiadać ludowi i świadczyć, iż on jest, który postanowiony jest od Boga sędzią żywych i umarłych. Temu wszyscy prorocy świadectwo wydają, iż biorą grzechów odpuszczenie przez imię jego wszyscy, którzy weń wierzą.

Ewangelia. Łuk. XXIV. 13—35.

Onego czasu dwaj z uczniów Jezusowych tegoż dnia szli do miasteczka, które było na sześćdziesiąt staj od Jeruzalem, na imię Emaus, a ci rozmawiali z sobą o tem wszystkiem, co się było stało. I stało się, gdy rozmawiali, i społem się pytali, i sam Jezus przybliżywszy się szedł z nimi. A oczy ich były zatrzymane, aby go nie poznali. I rzekł do nich: Cóż to są za rozmowy, które idąc macie między sobą, a jesteście smętni? A odpowiadając jeden, któremu imię Kleofas, rzekł mu: Tyś sam gościem w Jeruzalem, a nie wiesz, co się w niem w te dni działo? Którym on rzekł: Co? I rzekli o Jezusie Nazareńskim, który był mąż Prorok, potężny w uczynku i mowie przed Bogiem i wszystkim ludem. A jako przedniejsi Kapłani i Przełożeni nasi wydali go na śmierć i ukrzyżowali go. A myśmy się spodziewali, iż on miał odkupić Izraela, a teraz nad to wszystko dziś trzeci dzień jest, jako się to stało. Ale i niewiasty niektóre z naszych przestraszyły nas, które przededniem były u grobu, a nie znalazłszy ciała jego, przyszły powiadając, iż i widzenie Anielskie widziały, którzy powiadają, iż żyje. I poszli byli niektórzy z naszych do grobu i tak naleźli, jako niewiasty powiadały, ale samego nie naleźli. A on rzekł do nich: O głupi i leniwego serca ku wierzeniu temu wszystkiemu, co powiedzieli Prorocy. Iżali nie było potrzeba, aby to był cierpiał Chrystus, i tak wszedł do chwały swojej? A począwszy od Mojżesza, i wszystkich Proroków, wykładał im we wszystkich Pismach co o nim było. I przybliżyli się ku miasteczku, do którego szli; a on okazował, jakoby dalej miał iść. I przymusili go, mówiąc: Zostań z nami, boć się ma ku wieczorowi, i dzień się już nachylił. I wszedł z nimi. I stało się, gdy siedział z nimi u stołu, wziął chleb, błogosławił, i łamał, i podawał im. I otworzyły się oczy ich: i poznali go; a on zniknął z oczu ich. I mówili między sobą: Iżali serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił w drodze, i pisma nam otwierał? A wstawszy tejże godziny wrócili do Jeruzalem, i znaleźli zgromadzonych jedenaście, i tych, którzy z nimi byli, powiadając, iż wstał Pan prawdziwie, i ukazał się Szymonowi. A oni powiadali co się działo w drodze; i jako go poznali w łamaniu chleba.

Na II-gie święto Zmartwychwstania Pańskiego.

Że kamień wielki przycisnął ten grób twój, przeto przestraszony i zwątpiały wołasz: O któż mi odwali ten kamień od drzwi grobowych? Od tylu już lat żyję w grzechach i nałogach, jakże ich się pozbędę, kiedy już przeszły w kości i trzewa moje! Żyłem dotąd wedle pożądliwości serca mego; szydziłem sobie ze wszystkiego, pacierza, modlitwy żadnej nie odmawiałem, do kościoła nigdy nie chodziłem, mszy św.

nigdy nie słuchałem, u spowiedzi już nie pamiętam, kiedy byłem. I czy podobna, abym na raz mógł zmienić ten żywot mój i wyrzec się nałogów moich i pozrywać grzeszne związki moje? Czy podobna, abym wyszedł z tego grobu mego, kiedy oto kamień tak bardzo wielki zatamował mi wyjście.

O bracie mój i chrześcianie! chociażbyś starym już był bardzo grzesznikiem i chociażbyś wiele bardzo dopuścił się grzechów i nieprawości, nie rozpaczaj i nie daj się zastraszyć wielkością tego swego grobowego kamienia. Chociażby kamień ten przez długie lata, przez dziesiątki nawet lat drzwi grobu twego zawalił i przez cały ten czas ani promienia światła, ani głosu przestrogi do duszy twojej nie był przepuścił, niech cię to wcale nie zraża! Chociażby kamień nie wiem jak był wielkim, zawsze jeszcze da się usunąć, da się odwalić, a do tego potrzeba tylko silnej twej woli, stanowczego twego postanowienia. Wspomnij sobie, że nie ty tylko masz ten kamień do odwalenia, że byli także już i inni przed tobą, co w tych samych, jak ty, żyli grzechach, a może dłużej nawet, niżli ty, a którzy jednak przy pomocy Boskiej zdołali odwalić ten kamień. Spojrzyj na łotra na krzyżu, na Maryę Magdalenę, na Maryę Egipską, na Augustyna i na tylę innych mężów i niewiast, którzy z największych grzechów największymi stali się Swiętymi. Atoli do dopięcia tego potrzeba stałego, mocnego postanowienia zerwania wszelkich grzesznych stosunków ze światem, pozbycia się zgubnych swoich zastarzałych nałogów, grzechów i występków. Nie trzeba ci zważać na to, co świat o tem powie i czego świat od ciebie domagać się będzie, ale powinieneś ochoczo i stanowczo dążyć do wytkniętego sobie celu. Przy pracy tej możesz zawsze liczyć na wyższą Boską pomoc. O gdybyśmy to o własnych naszych siłach odwalać mieli kamień złych naszych nałogów, grzechów i niegodziwości, wtedy zaiste moglibyśmy rozpaczać, bo jak łatwo przyswajamy sobie złe, tak znów z trudem wielkim od niego odwykamy; lecz tu pomaga nam ten, który nas zapewnił: „że jarzmo moje jest słodkie, a brzemie moje lekkie; pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę!“

Nie rozpaczajmy więc, ale czyńmy, co możemy i cośmy czynić powinni, a Pan Bóg w łasce Swojej i miłosierdziu wesprze nas i dokona reszty. Będzie z nami, jak z onemi niewiastami, które się troszczyły wielce, kto im odwali kamień grobowy, a które, gdy przyszły do grobu, już kamień ten znalazły odwalony. O, tak zawsze usuwa Pan Bóg największe przeszkody dla dobra tych, którzy mu całem sercem ufają. Bądź więc pełen odwagi i pełen mocnego postanowienia, bo inaczej nie zmartwychwstaniesz, ani poruszysz kamienia, lecz obrócisz się tylko w grobie z boku na bok i spać będziesz, póki cię trąba sądu ostatecznego nie zbudzi, gdzie wprawdzie kamień nie będzie już przywalał grobu twego, ale za to cisnąć cię będzie kamień wiecznego potępienia za to, żeś mógł a lenił się odwalić kamień swój grobowy. Odwal więc ten kamień, bo to rzecz główna w sprawie twojego zmartwychwstania. Amen.

Historya
obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej.

(Ciąg dalszy.)

Nigdzie też indziej nie ma tylu nazw ludowych nadawanych dniom poświęconym czci Boga-Rodzicy, co u nas w Polsce. Dni uroczyste nawiedzenia, wniebowzięcia, narodzenia i oczyszczenia Najśw. Panny, zowią się w języku ludowym świętami Matki Boskiej jagodnej, zielnej, siewnej i gromnicznej. Lud wierzy, że opieka Maryi rozciąga się w równej mierze nad nim samym, jak i nad plonami jego pracy. W Jej imię święci on gromnice i skaplerze; w Jej imię zbiera zioła lecznicze, i pod Jej orędownictwem rozpoczyna wszelką pracę w polu.

Za nic też w świecie nie podbierze on gniazda skowronkowi; za grzech sobie po-

czytuje spłoszenie słowika, bo wierzy świętą wiarą niewinności, że jak pierwszy z tych śpiewaków we dnie, tak drugi w nocy, wydzwania swoje pieśni na chwałę niebios Królowej. Nadto skowronek, według dawnej legendy, miał się raz użalić niezmiernej boleści Maryi, i odtąd cieszy się Jej szczególną opieką. Zdarzenie to, w następujący sposób opowiadają sobie ludzie:

Pod krzyżem stała Matka u stóp Syna,
I ból Ją wielki na duszy ucisnął;
I zaśpiewała w niebiosach ptaszyna,
Spojrzyj się Marya — skowronek zawisnął.
I tak nad Panem użalił się wiernie,
Że chciał Mu odjąć choćby jedno ciernie,
Więc póty dzióbkiem i dzióbał i dzióbał,
Aż cierń z korony najświętszej odskubał.
Błogosławiła Marya skowronkowi,
Podniósłszy w niebo te oczy żałosne,
I rzekła w łasce: — będziesz człowiekowi
I Bogu śpiewał najpierwszy na wiosnę. —
A jako rzekła mu Matka Bolesna,
Tak się też iści, bo ptaszyna wczesna,
Nim śniegi giną już w niebo się wznosi,
I wielką chwałę Matki Bożej głosi.
Więc któżby gniazdo skowronkowi psował,
Kiedy cierń święty jego gniazda strzeże?
Będzie się chował, jako Bóg go chował,
Tak mówią starzy i ja temu wierzę.

W dawnych czasach, istniało w Polsce bractwo „Sodalisów“ czyli sług Maryi. Założone w XVII wieku, miało ono za główne zadanie oprócz szerzenia czci i nabożeństwa do Najświętszej Panny, także utrzymywanie moralności i obyczajów pomiędzy młodzieżą szkólną i liczną podówczas palestrą, czyli urzędnikami sądowymi.

Wkrótce jednak rzeczone bractwo tak się rozwinęło, że nie było ziemianina, rycerza i zamożniejszego mieszczanina w kraju naszym, któryby do niego nie należał. Szczególniej rycerstwo polskie tłumnie przystępowało do bractwa Maryi, nosiło na zbroi ryngrafy czyli mosiężne blachy z wizerunkiem Najświętszej Panny, Ją sobie obiecując za szczególną patronkę i orędowniczkę, a Jej imię za hasło w boju i za najskuteczniejszą tarczę od przygód wojennych.

Z pieśnią: „O Gospodzie uwielbiona!“ sławiącą Boga-Rodzicę, szło nasze rycerstwo w bój krwawy za wiarę i ojczyznę, szerząc wszędzie sławę tego imienia i cześć dla Boskiej Macierzy.

Wspaniały był widok tego poważnego zastępu polskich rycerzy, w błyszczących zbrojach, w strojnych pióropuszach, z orlemi skrzydłami u ramion, który ich przeobrażał w oczach przerażonych nieprzyjaciół w jakiś hufiec niebieski, — gdy szedł w bój krwawy poważnie i uroczyście, ze skupieniem w duchu, z modlitwą na ustach. I Matka Boża pamiętała też o wiernych sobie hufcach. Błogosławiła im w boju, chroniła od szwanku i mnogie dawała im zwycięstwa.

Prześliczny obrazek, na tle przygód jednego ze starych wiarusów polskich, a właśnie takiego Sodalisa Maryi, skreślił Adam Mickiewicz, który tu w streszczeniu postaram się powtórzyć.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Msza św. wybawia z ucisków i utrapień życia.

(Ciąg dalszy.)

IV.

Dwa lata upłynęły. Julian przyszedł do wielkiego znaczenia; był wymownym, sławnym, a jego uczciwość, pobożność, czystość obyczajów, jednały mu powszechne zaufanie mieszkańców stolicy. Pewnego dnia, gdy zajęty jedną z tych spraw, od których nieraz zależy los całej rodziny, obłożony księgami i papierami, pracował w swoim pokoju, służący otwierając drzwi oznajmuje przybywających gości, ale tak cicho, że pan jego nie dosłyszał nazwiska. Wchodzi młoda pani w towarzystwie drugiej podżyłej niewiasty. Pan Duchatel powstaje... lecz jakież było jego zdumienie, widząc się w obec Klotyldy. Rzewne westchnienie z głębi serca wzniosło się ku niebu.

— Ponieważ Bóg mi ją oddaje — pomyślał sobie — już jej więcej nie stracę!

Klotylda nie dostrzegając jego wzruszenia, przywitała go, usiadła i podając zwój papierów, rzecze do niego:

— Przychodzę prosić pana o przyjęcie naszego interesu w opiekę swoją. Matka moja jest wdową; ojciec mój zginął na wojnie, dobra nasze skonfiskowane, nic nam nie pozostało, nic oprócz pożyczki piętnastu tysięcy franków, których nie miałyśmy żadnej nadziei odzyskania: lecz się teraz dowiadujemy, że dłużnik nasz żyje, mieszka w Paryżu i że jest w możności wypłacenia tej sumy; ale nie znając prawa, nie wiemy, czy nie zaszło przedawnienie, czy ten zapis ma swoją wartość. Dla tego w imieniu mojej matki proszę pana o radę, zostawując to zupełnie do jego przekonania.

Julian skłonił się, i otworzywszy papier czyta głośno pierwsze słowa zapisu:

„Ja, niżej podpisany, pożyczyłem od Pana hrabiego de Fresnoy...“

Na te słowa przerwał... i z nadzwyczajnem zdumieniem i radością, patrząc na Klotyldę zawoła:

— Jakto! Alboż się pani nie nazywa Le Faucheur?

Ona znowu niezmiernie zdziwiona odpowie:

— W rzeczy samej, nosiłyśmy to imię, bośmy miało prawo do niego... lecz zkądże to panu wiadomo?...

Julian zbliżając się do niej rzecze:

— Niech mi pani pozwoli przejrzeć te papiery w wolnym czasie; za parę dni sam przyniosę odpowiedź; wtenczas będę mógł mówić, i wyjawię pewien sekret, który panie bardzo obchodzi...

— Przybycie pańskie będzie nam bardzo miłe, odrzekła nieśmiało Klotylda. Oto nasz adres...

Julian grzecznie ją przeprowadził, pożegnał, a wróciwszy do swego pokoju, głęboko wzruszony, upadł na kolana przed krucyfiksem wołając ze łzami:

— O Boże! Jakże dziwne i niepojęte są drogi Opatrzności Twojej! Bądź błogosławiony we wszystkiem, co na nas dopuszczasz; w dobrej i złej doli człowieka niech będzie uwielbione Imię Twoje!

W pięć dni potem Julian dzwonił do domu Klotyldy; nie był on sam jeden, poważny, wiekowy mężczyzna towarzyszył mu, a oba zdawali się być przejęci niecierpliwem utęsknieniem, jak gdyby młodzieniec udzielił starcowi zapału swej młodości. Drzwi się nareszcie otworzyły, a Klotylda, także wzruszona, wprowadziła gości do matki. Hrabina de Fresnoy siedziała w wielkim fotelu, w pokoju ubogim, ale porządnym i przyzwoitym. Gdy Julian zbliżył się do niej, rzekła mu uprzejmie:

— Jakżeśmy wdzięczne panu za łaskawe zajęcie się naszym interesem!

Julian chciał odpowiedzieć, gdy starzec, jak się zdawało, pożerany niecierpliwością, uprzedził go: i stanąwszy przed panią de Fresnoy rzecze do niej:

— Pani hrabino, czy pani mnie nie poznajesz?

Ona spojrzała i potrzęsła głową.

— Nie poznajesz pani swego starego sługi Duchatel?

— Duchatel! Czyż to być może! O mój stary przyjacielu, tyś to mnie odwiedził!...

— To ja, pani hrabino; od dziesięciu lat wszędzie was szukamy; a oto syn mój Julian, szczęśliwszy odemnie, znalazł was nareszcie! To długa historya... Wasze nazwisko Le Faucheur pomięszało nas...

— To przydomek jednego z mych przodków...

— Tak, tak, wiem, dzielny rycerz, który jak kosiec siano zmiatał wrogów ojczyzny... dziadek mój opowiadał mi o tem...

— Przyjęłam to nazwisko po śmierci mego męża... sama jedna z córką, odarte ze wszystkiego, żyłyśmy w tem wielkiem mieście w ubóstwie i osieroceniu.... na wszystkiem nam zbywało... i żeby nie Klotylda, moja dobra pobożna córka, umarłabym z nędzy, ze smutku...

— O Boże! żyłaś w nędzy, pani hrabino, zawołał Duchatel, a jam o tem nie wiedział, i nie mogłem wam zwrócić waszej własności!...

— Jakiej własności? Cóż to mówisz mój przyjacielu?

— Mój ojciec, rzecze Julian przerywając, ocalił część dóbr waszych, pani hrabino. Udało mu się kupić od rządu waszą posiadłość de Fresnoy*); on sam uprawiał pola, ale pałac, przyległe ziemie i opłata dzierżawy do dziesiątek lat do was należy.

— Czyż to być może! mój dobry przyjacielu, tyś nam uczynił tę łaskę!...

— Miałżebym korzystać z nieszczęścia mych panów i zbogacać się ich kosztem! niech mię Bóg broni! Dzieci moje wiedzą dobrze, że pałac i przyległe ziemie nie należą do ich dziedzictwa. Takie było u nas postanowienie.

Pani de Fresnoy płakała i powtarzała:

— O mój drogi przyjacielu, jakżem ci wdzięczna! Oto los mojej córki zapewniony! — O jakże Bóg dobry! Widzę w tem wszystkiem rękę Opatrzności Jego! Cześć Mu i chwała na wieki! (Dok. nast.)

*) Podczas zamieszania i wojny domowej we Francyi, przy końcu osiemnastego wieku, kiedy partya bezbożnych zawzięcie prześladowała szlachtę francuzką, bywały nieraz zdarzenia, że wierni słudzy wykupywali skonfiskowane majątki swych panów i zwracali je potem dawnym właścicielom.

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów katolicko-polskich.

W kasie (zob. nr. 13)	271,10 „
Na imieninach u p. Józefa Ratajczaka w Baukau złożyli: J. Pajkert 1 m., M. Pawlicki 1 m., J. Ratajczak 1 m., W. Beszterda 1 m., W. Szyszka 1 m., I. Pawlicki 1 m. (wręczył p. Ignacy Pawlicki), razem	6,00 „
Na chrzcinach u p. Jana Skupcza w Bochum (wręczył p. Franciszek Smiech)	4,00 „
Razem	281,10 „

Odchodzi:

B. C. w Dortmundzie, wsparcie na I kwartał szkólny	25,00 m.	
P. O. w Herne, za obiady w pierwszym kwartale 1896 r. (styczeń, luty, marzec)	16,40 „	
Razem:	41,40 m.	41,40 „
Pozostaje w kasie:		239,70 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!

2. IV. 96. pro: Ks. Liss.

Uwaga: Wszelkie składki na Swiętojózafacie proszę przesyłać pod adresem: Pan **Jan Bieliński, Bochum, Maltheserstr. 17a.** Ks. Liss.

Jeszcze teraz można zapisywać „Posłańca Katolickiego“ na drugi kwartał 1896 roku.

Towarzystwo pomocy naukowej pod opieką św. Józafata.

Na członków zgłosili się i złożyli składkę na r. 1896:

Piotr Grzesiek, Castrop	3,00 m.
Antoni Humski, Sodingen	0,50 „
Jan Maćkowiak, Obercastrop	0,50 „
Wawrzyn Walkowiak, Obercastrop	0,50 „
Franciszek Stanek, Rotthausen	0,50 „
Alojzy Betyna, Bochum	0,50 „
Walenty Piotrowski, Wiemelhausen	1,00 „
Jan Korpus, Hamme	0,50 „
Jakób Hausa, Bickern	0,50 „
Jan Górczyński, Gelsenkirchen-Neustadt . . .	0,50 „
Franciszek Mańkowski, Bickern	0,50 „
Jan Madejka, Bochum	0,50 „
Tomasz Janowicz, Bickern	0,50 „
Stanisław Sieracki, Riemke	0,50 „
Edward Kleber, Dahlhausen	0,50 „
Franciszek Karlikowski, Essen	0,50 „
Wojciech Kycia, Herne	0,50 „
Wojciech Paterak, Wattenscheid	0,50 „
Jan Piłowski, Essen	0,50 „
Michał Leśniczak, Wattenscheid	0,50 „
Stanisław Wasielewski, Wattenscheid . . .	0,50 „
Stefan Rejer, Wattenscheid	0,50 „
Karól Bzdęga, Rotthausen	0,50 „
Piotr Kurzawa, Gelsenkirchen	0,50 „
Franciszek Budzyński, Wiemelhausen	0,50 „
Bronisław Domiński, Bochum	0,50 „
Benon Budzyński, Wiemelhausen	0,50 „
Jan Budzyński, Wiemelhausen	0,50 „
Władysław Staszyk, Günnigfeld	0,50 „
Wojciech Przybylak, Wiemelhausen	0,50 „
Marcin Przybylak Wiemelhausen	0,50 „
Tomasz Franka, Bochum	0,50 „
Michał Przybylak, Wiemelhausen	0,50 „
Jan Jarczyński, Bochum	0,50 „
Stanisław Zalisz, Bochum	0,50 „
Walenty Radzieja, Wiemelhausen	0,50 „
Jan Bieliński, Bochum	5,00 „
Piotr Sztul, Westenfeld	0,50 „
Jan Kostuj, Habinghorst	0,50 „
Apolinary Wojczyński. Gelsenkirchen	0,50 „
Walenty Płókarz, Rotthausen	0,50 „
Anastazy Beszczyński, Gelsenkirchen	0,50 „
Dyonizy Rudnicki, Gelsenkirchen	0,50 „
Teodor Krzeszewski, Bochum	0,50 „
Stanisław Adamski, Bärendorf p. Weitmar . .	0,50 „
Stanisław Zieliński, Oberhausen	0,50 „
Michał Stanek, Oberhausen	0,50 „
Antoni Brejski, Bochum	5,00 „
Jan Borucki, Höntrop	1,00 „
Razem:	37,00 „

Bochum, dnia 2 kwietnia 1896.

Jan Bieliński, kasyer.

Kto pragnie zostać członkiem, powinien nadesłać do kasyera p. Bielińskiego składkę jaką na cele tow. składać pragnie i dodać: „Zgłaszam się niniejszem na członka Tow. naukowej pomocy dla młodzieży katolicko-polskiej pod opieką św. Józafata i przesyłam składkę na rok bieżący w wysokości . . . .“

Kalendarz tygodniowy.

Kwiecień.

5. Niedziela. **Wielkanoc.** Wincent. — 6. Poniedz. **Poniedz. Wielk.** Celestyna. — 7. Wtorek. Donata. — 8. Sroda. Dyonizego B. — 9. Czwartek. Moniki. — 10. Piątek. Ezechiela P. — 11. Sobotą. Leona Pap.

Książki treści religijnej.

Cześć Maryi na każdy czas. Książka pouczająca i modlitewna dla czcicieli Najśw. Panny Maryi Cena bez oprawy 1 m. z przes. 1,10 m. z oprawą 1,50 m. z przesyłką 1,60 m.

Miesiąc Niepokalanego Serca Najśw. Maryi Panny. Książka bardzo pouczająca. Cena 1 m. z przes. 1.10 mr.

Książka dzieci Maryi, zawierająca mnóstwo pięknych nauk i modlitw. Cena 1,00 z przes. 1,10 m.

O naśladowaniu Najśw. Panny. Dzieło na wzór naśladowania Chrystusa Pana. Cena 1,25 mr. z przes. 1,35 mr.

Królowa korony Polskiej. Żywot Matki B., przez Wł. Bełzę, z 2 rycinami, 20 fen. z przes. 25 fen.

Nabożeństwo do Serca Maryi. Cena 40 f. z przesyłką 50 fen.

O czci Matki Boskiej w Polsce. Napisał ks. Mrowiński T. J. Cena 30 fen., z przesyłką 35 fen.

Uwagi i przysługi na najgłówniejsze święta Najśw. Panny Maryi. Napisał ks. Jan Korsak T. J. Cena 75 fen. z przes. 85 fen.

Żywot Najśw. Maryi Panny ks. Skargi 10 fen. z przes. 13 fenygów.

Zdrowaś Marya. Pisemko miesięczne poświęcone czci Najśw. Panny Maryi. 6 roczników, każdy po 1,50 z przes. 1,70 mr.

Nabożeństwo do Serca Maryi. Cena 40f., z przesyłką 50 fen.

Książki do nabożeństwa.

Perły. Opr. (30) emalia biała, okucie zamek, na okładce krzyż i wianek z słoniowej kości, grzbiet aksamitny, brzeg złoty. Cena 3 m. z przesyłką 30 fen. więcej.

Wyborek. Oprawa (3) w skórkę czarną, z złoconymi wyciskami, brzeg złoty. Cena 1 m. — Oprawa (4c) w miękką skórkę, brzeg złoty, na okładce złote wyciski. Format mały. Cena 1,60 m. z przesyłką 20 fen. więcej.

Anioł Stróż. Oparwa (6) czerwona skórka, złote wyciski, okucie, zamek, brzeg złoty. Cena 2,50 mr. — Oprawa (30) emalia biała, okucie, zamek, krzyż ze słoniowej kości, grzbiet aksamitny, brzeg złoty. Cena 3 m — Oprawa (50) kolorowa emalia, okucie, zamek, brzeg złoty, krzyż z słoniowej kości, grzbiet aksamitny. Cena 3 m. — Oprawa (4a) twarda skórka, zamek, złote wyciski, brzeg złoty, napis: pamiątka. Cena 3 m. — Oprawa (4) skórka twarda, złote wyciski, brzeg złoty. Cena 2,50 m. z przesyłką 30 fen. więcej.

Wyborek. Opr. (4d) skórka miękka, złote wyciski, brzeg złoty, format mały. Cena 1,80 m. z przesyłką 20 fen. więcej.

Proście a będzie wam dano. Książka z wielkiemi literami w pięknej oprawie, z zamkiem i złotym brzegiem. Cena 3 m., w zwyczajnej oprawie 1 m. z przesyłką 20 fen. więcej.

Wianek Maryi. Oprawa (4) skórka twarda, wyciski złote, brzeg złoty. Cena 2,75. — Oprawa (4c.) skórka miękka, złote wyciski, brzeg złoty. Cena 25 fen., z przesyłką 30 fen. więcej.

Grzesznik do Boga, czyli sposób utrzymania grzesznego człowieka w należytych uczuciach ku Bogu i Świętym. Oprawa w skórkę, brzeg złoty. Cena 1,50 m. z przesyłką 1,70 m.

Harfa Duchowna, śliczna książka do nabożeństwa ułożona przez W. O. Marcina Laternę, męczennika Tow. Jez. Cena 3,50 m. z przes. 3,80 m.

Katechizm rzymsko-katolicki

ułożył ks. biskup **E. Likowski,**
Sufragan poznański.
Cena za egzemplarz oprawny 35 fen., z przesyłką 45 fen.

Dzieje święte

czyli
Historya Starego i Nowego Testamentu
w krótkości opowiedziane przez ks. J. Schustera.
46 obrazkami. Cena 40 fenygów, z przesyłką 50 fen.

Najlepszym podarkiem
dla
córki, siostry, narzeczonej i t. d.
jest:

Złota książka polskiej dziewicy,

wydana przez księdza J. A. Łukaszkiewicza, a zaopatrzona w aprobatę książęco-biskupiego Konsystorza krakowskiego. Powyższa książka znajdować się powinna w ręku każdej Polki, gdyż zawiera mnóstwo cennych rad, do których się stósując, każda polska dziewica stać by się musiała Bogu miłą, a społeczeństwu pożyteczną.

Cena za egzemplarz oprawny w płótno wynosi tylko 2 mr. 20 fen., z przes. 2 mr. 40 fen.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Śpiewnik kościelny

w mocnej oprawie. Cena 1,00 mr., z przesyłką 1,20 mr.
Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

W drukarni „Wiarusa Polskiego“
w **Bochum,** Maltheserstr. 17a
jest do nabycia:

papier listowy

z pięknymi polskimi napisami

Cena za jednę teczkę z 5 arkuszami 5 kopertami **10 fen.,** z przesyłką **13 fen.** Kto zamówi od razu 30 teczek, otrzyma przesyłkę franko. — Należytość prosimy przesłać naprzód w markach pocztowych (w liście).

Posłaniec Katolicki

z roku 1893 i 1894.

Rocznik mocno oprawny 3 mr., z przesyłką 3 mr. 25 fen. a dalej niż 10 mil 3 mr. 50 fen.

Nauka Katolicka

z roku 893 i 1894.

Rocznik pięknie oprawny po 3 marki, a z przes. 3 m. 25 f., odnośnie 3 m. 50 f.

Zamówienia upraszamy przesłać pod adresem: „Wiarus Polski“, Bochum.

Należytość należy przesłać razem z zamówieniem.

Redaktor odpowiedzialny: ks. Franciszek Liss w Rumianie. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“